

Gdy turbiny wiatrowe stają się bezużytecznymi rzeźbami

11 listopada 2024

Problem daje się we znaki już nie tylko w Niemczech, ale także w Polsce. Brak wiatru powoduje obecnie poważne trudności z dostawami prądu i ogromne zwwyżki cen. Zastąpienie niezawodnych elektrowni węglowych turbinami wiatrowymi okazuje się teraz strzałem w stopę.



Brzmi to jak kiepski żart z kategorii „A nie mówiłem?!”: Polska inwestuje miliardy w turbiny wiatrowe i dzieje się to, przed czym od lat ostrzegali krytycy transformacji energetycznej – wiatr po prostu ustaje. Nie tylko na godzinę czy dzień, nie, na początku listopada przez kilka dni w Polsce panowała martwa cisza, jeśli chodzi o wiatr. Ten sam problem, który Niemcy mieli w ciągu ostatnich kilku dni.

Konsekwencje tej „meteorologicznej odmowy pracy” są dramatyczne. Produkcja energii elektrycznej z energii wiatrowej spadła ze zwykłego poziomu do skromnych 6 gigawatogodzin. Ceny energii elektrycznej osiągnęły poziom, który przyprawiałby o zawrót głowy każdego kontrolera

finansowego: aż 882 złote za megawatogodzinę. Szczególnie pikantne jest to, że Ukraina, która jest w stanie wojny, musiała pomóc Polsce, członkowi UE. Ironia historii, której nie można było sobie wyobrazić lepiej. A poseł KO Paweł Kowal niedawno w radiu zachwycał się „tańszą elektrycznością wiatrową” w Polsce – teraz trzeba było błagać o pomoc sąsiadów.

Sytuacja ukazuje iluzję rzekomo postępującej transformacji energetycznej: kiedy nie wieje wiatr, nie świeci słońce – a w listopadzie w Polsce świeci słońce tak często, jak wygrana na loterii – wówczas nowoczesne elektrownie wiatrowe wyglądają jak drogie pomniki technologicznej pychy. Grzegorz Onichimowski, szef operatora systemu przesyłowego PSE, nie dawał na konferencji prasowej nadziei na szybką poprawę sytuacji. Jego prognoza brzmi niczym ogłoszenie bankructwa polityki energetycznej: Polska będzie potrzebować do 2030 roku 12 gigawatów mocy gazowych – dostępne są zaledwie 3 gigawaty.

Ale naprawdę smutne w tej historii jest coś innego: dla międzynarodowych inwestorów grożący niedobór energii elektrycznej jest obecnie większym hamulcem, niż wielce ubolewany niedobór siły roboczej. Jeśli bezpieczeństwo dostaw nie jest już gwarantowane, dwa razy zastanowisz się, czy zainwestować swoje pieniądze w kraju, który pogodzie pozostawia zaopatrzenie w energię. Z problemem tym borykają się także Niemcy, które obecnie wchodzi w fazę deindustrializacji.

Oczekuje się, że energia jądrowa przyniesie wybawienie w przyszłości, ale jeśli w ogóle, to najwcześniej w 2036 roku. Do tego czasu Polakom pozostaje tylko nadzieja: nadzieja na wiatr, nadzieja na słońce i nadzieja, że pomogą sąsiednie kraje, jeśli jedno i drugie się nie spełni. To nie jest strategia polityki energetycznej – to ryzyko o wysoką stawkę. Podczas gdy politycy i eksperci wciąż debatuja nad rozwiązaniami, polski przemysł staje przed realnym problemem: kto zagwarantuje, że jutro maszyny będą nadal pracować?

Odpowiedź na to pytanie pozostaje równie nieprzewidywalna jak sam wiatr.

Autorstwo: Heinz Steiner

Tłumaczenie: Zygmunt Białas

Zdjęcie: [Steppinstars](#) (CC0)

Na podstawie: Twitter.com [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#) [\[4\]](#)

Źródło zagraniczne: [Report24.news](#)

Źródło polskie: WolneMedia.net

Komentarz tłumacza

Dwa razy w miesiącu jadę w okolice Prudnika i widzę tam w połowie drogi między Wrocławiem i Prudnikiem 150 lub 200 wiatraków. Jadę w tym miejscu na ogół z szybkością ponad 100 km/godz. i ja, zamiast zachować szczególną uwagę, liczę wiatraki, które się obracają. Ale dość łatwo jest policzyć, bo ta ilość wynosi od zera do dziesięciu, nigdy więcej. To wiatrakowe szaleństwo kosztuje miliardy. Francja zdążyła to zrozumieć i nie tylko nie stawia nowych turbin, ale likwiduje stare. Polska, która ma przydzielone setki miliardów euro (cicho ostatnio o tym), jest zobowiązana wydać 46,7% z przydzielonych funduszy na energię tzw. odnawialną. Niemieccy producenci wiatraków i paneli fotowoltaicznych mają więc prawo powiedzieć: „Głupich nie sieją, sami się rodzą”.